

M E R K U R I U S Z

1 / 2013

Notka wstępna

Chyba trzeba się do tego przyzwyczaić, że każdy nowy rok rozpocznie się ostrym startem wydarzeń od politycznych, po społeczne. W Republice Czeskiej początek roku poznaczony był kampanią przedwyborczą oraz samymi wyborami prezydenta kraju. Nie obeszło się bez emocji, wypowiedzi prawdziwych, nieprawdziwych i zbytecznych. Niektórzy dziennikarze niemieccy dziwili się dlaczego została rozegrana karta sudecka, skoro ten temat przed czasem zamknięto na poziomie najwyższym podpisaniem umów międzypaństwowych. Mówi to coś o pojmowaniu prawa i o tym, że przyjęte jest, że to prawo można naginać według osobistych ambicji. Prezydenta wybrano, nie tę osobę wybierałem, ale trzeba szanować wolę większości i przestać z wykrzykami, że to nie mój prezydent. Takie wypowiedzi prowadzą właśnie do nie respektowania prawa, ekstremalnie do anarchii.

Kilka wydarzeń z początku roku 2013:

◆ 23 stycznia br. zmarł Józef Kardynał Glemp, długoletni Prymas Polski. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 28 stycznia w warszawskiej archikatedrze św. Jana Chrzciciela, w Mszy św. pogrzebowej udział wzięło ponad stu kardynałów i biskupów, najwyższe władze państwowe z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim oraz przedstawiciel Stolicy Apostolskiej kardynał Stanisław Ryłko. Kard. Glemp kontynuował tradycję Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego, umacniając wiarę i ducha narodowego, wspierany przez Jana Pawła II. W trudnych czasach komunizmu stawał odważnie i roztropnie po stronie narodu, dążącego do wolności i pełnej niezależności od systemu totalitarnego, w obliczu skrajnych podziałów politycznych wykazał się wielkim opanowaniem i życiową mądrością, a w trudnych czasach transformacji ustrojowej dochował wierności Bogu i Kościołowi oraz wielkim sprawom Ojczyzny wiernej chrześcijańskim wartościom.

Na płycie nagrobnej zostały wyryte krzyż oraz napisy:

„Józef Kardynał Glemp 18.12.1929 – 23.1.2013

Prymas Polski 7.7.1981 – 18.12.2009

Arcybiskup Metropolita Warszawski 7.7.1981 – 5.1.2007

Metropolita Gnieźnieński 7.7.1981 – 25.3.1992”

◆ Sąd Administracyjny Okręgu Wileńskiego po raz kolejny nakazał dyrektorowi Administracji Samorządu Rejonu Solecznickiego w ciągu miesiąca usunąć sprzeczne z prawem, czyli polskie, tabliczki z nazwami ulic.

Polakom Wileńszczyzny zabiegającym o uprawomocnienie podwójnego nazewnictwa ulic premier Algirdas Butkevičius proponuje na razie jedynie omówienie tej kwestii, a nie szybkie rozwiązanie.

Skargę w sprawie dwujęzycznych tabliczek z nazwami ulic w rejonie solecznickim skierował do sądu przedstawiciel rządu na okręg wileński. Sędziowie uznali, że „dyrektor Administracji Samorządu Rejonu Solecznickiego nieprawnie i bezpodstawnie odmówił żądaniom przedstawiciela rządu na okręg wileński zmiany tabliczek z nazwami ulic na tabliczki zgodne z ustawami i aktami prawnymi Republiki Litewskiej”. Przed rokiem ustalono, że w ponad 10. miejscowościach rejonu solecznickiego na domach prywatnych tabliczki z nazwami ulic są w języku litewskim i polskim.

◆ W środę, 23 stycznia, odbyła się w Stonawie uroczystość upamiętniająca pomordowanych w trakcie najazdu wojsk czechosłowackich na Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 roku. Uroczystość zorganizowali członkowie Polskiej Sekcji Narodowej Ruchu Politycznego „Coexistentia”. Zebranych powitali Stanisław Gawlik, były prezes Sekcji i pomysłodawca uroczystości, a także Karol Madzia – obecny prezes organizacji. Uczestnicy złożyli kwiaty pod pomnikiem poległych w trakcie walk

żołnierzy 12 Wadowickiego Pułku Piechoty, zmówili modlitwę oraz zaśpiewali pierwszą zwrotkę „Roty”.

Następnie spotkali się w Domu PZKO w Stonawie, gdzie mogli wymienić poglądy, powspominać oraz oddać się chwili zadumy nad tragicznymi wydarzeniami stycznia 1919 roku z jednej strony, a bohaterskimi czynami osób, które z narażeniem życia zebrały ciała pomordowanych żołnierzy, umyły je i pochowały we wspólnej mogile na stonawskim cmentarzu.

Z życzeniami, by *carne vale* (żegnaj mięso) nie trwało przez cały rok kłania się

Władysław Adamiec



Z Bogiem, pani Natalio!



W piątek 4 stycznia zmarła nestorka Klubu Polskiego, pani Natalia Danciger. Dla wielu z nas była uosobieniem powojennej historii Klubu, którego członkiem była od jego znowu zrodzenia. Skromna, miła, chętna do pomocy dla przyjeżdżających do Pragi Polaków. Dokąd jej wiek i zdrowie pozwalały, pilnie uczestniczyła w spotkaniach klubowych, żywo interesując się jego codziennymi problemami. Przez szereg lat bezmiennie sponsorowała nasz Klub. We wrześniu 1989 roku, pomimo już podeszłego wieku była z nami (wtedy jeszcze członkami 95. Miejscowego Koła PZKO) na wycieczce na Zaolziu. Pani Natalia prawie do ostatnich lat swojego życia dużo czytała (najchętniej polskie książki), lubiła rozwiązywać krzyżówki, interesowały ją też artykuły w „Kurierze Praskim”, a w późniejszych latach w „Merkuryszu”. Przeglądając niedawno stare roczniki „Kurieria Praskiego” znalazłam pełen erudycji, a równocześnie niepozobawiony romantyzmu artykuł o wyśniewionej wycieczce do Islandii (miała wtedy 86 lat!). Pamiętam jej wspomnienia o

rodzinnym Wilnie, które przygotowała na spotkanie klubowe w 1994 roku – obecnych zachwycała piękna polszczyzna i znajomość historii pani Natalii. Po raz ostatni odwiedziła Klub w grudniu 2002 roku przed wernisażem wystawy „Korzenie”, ilustrującej rozmaite drogi (nie raz były to bardzo trudne wojenne losy) naszych członków do Pragi. Pani Natalia żywo interesowała się wystawą i losami jej bohaterów. Niestety, dolegliwości fizyczne starszego wieku nie pozwalały już później pani Natalii na osobiste uczestnictwo w spotkaniach klubowych. Nadal żywo interesowała się życiem klubowym, uzyskując informacje od odwiedzającej ją pani Zosi H. i czytając Merkurysza. Nigdy też nie zapominała o napisaniu do Klubu życzeń z okazji świąt lub jubileuszów.

Osobiście bliżej poznałam panią Natalię (lub zdrobniale Natię, jak ją pieszczotliwie nazywała Zosia Hajková) właściwie dopiero wtedy, kiedy zdrowie już nie pozwalało Jej brać udziału w spotkaniach. Wtedy właśnie zaczęła się nasza wzajemna ożywiona korespondencja. Listy pani Natalii, pisane ładnym kaligraficznym pismem, dowodziły jej wspaniałego pracującego umysłu i dużej wiedzy.

Życie pani Natalii nie było łatwe. Urodziła się 22 sierpnia 1907 roku w Wilnie (jak sama mi w liście napisała ”w piękny słoneczny dzień”). Ojciec był wtedy naczelnikiem stacji Zawiasy, 25 km od Wilna. W lutym 1914 roku zmarła Jej matka pozostawiając 4 dzieci. Podczas I wojny światowej i zajęcia Wilna przez Niemców, rodzina ewakuowała się na Ukrainę. Dziećmi opiekowała się siostra matki, która wyszła za mąż za ich ojca. Po powrocie do zniszczonego walkami Wilna Natalia uczęszczała do rosyjskiego gimnazjum, a języka polskiego uczył ją w domu ojciec. Po wojnie zdała maturę (tym razem już w polskiej szkole) i wstąpiła na Uniwersytet Wileński im. Stefana Batorego na wydział chemii. Studia ukończyła zyskując tytuł magistra chemii. W 1941 roku wyszła za mąż Mikołaja Dancigera, pochodzącego z Siedmiogrodu. Po dwóch latach małżonkowie zostali wysiedleni i osadzeni w obozie niedaleko Wiednia. Po opuszczeniu obozu przez Niemców, małżonkowie szli pieszo do Bratysławy. W Polsce nie mieli nikogo, dokąd mogliby wrócić. Za namową spotkanego znajomego udali się więc do Pragi – tutaj znaleźli nowy dom. Niedługo potem urodziła się ukochana córka - Gabriela. Życie po wojnie nie było łatwe. Pani Natalia nie mogła znaleźć pracy w swoim

zawodzie, podejmowała więc różne prace. Swój zawód chemika wykonywała tylko w ciągu dziesięciu lat pracy w Instytucie Badawczym Górnictwa.

Państwo Dancigerowie byli dobraną parą. Pani Natalia wspominała męża, jako honorowego, bardzo dobrego, wesołego człowieka (jeszcze podczas naszych odwiedzin u pani Natalii z okazji 100 rocznicy urodzin wspominała męża z serdecznością i ożywieniem – tym razem, jako doskonałego tancerza ognistego czardasza). W swoim dużym mieszkaniu na Placu Waława z serdeczną gościnnością przyjmowali przyjezdnych Polaków – kilkakrotnie były ich gośćmi żona Stefana Żeromskiego Anna i córka Monika. Mieszkanie państwa Dancigerów było zawsze gościnnie otwarte dla potrzebujących. U nich znajdowała też opiekę i przyjaźń rodzicielską młoda polska studentka medycyny – Zosia Hájková. Przyjaźń Natalii z Zosią przetrwała aż do końca życia. Zosia, już jako lekarka, bardzo często odwiedzała panią Natalię, przynosiła jej książki z biblioteki, dzieliła się nowościami z Klubu Polskiego, udzielała fachowej pomocy. Ponad stuletnia pani Natalia dzieliła smutek z Zosią na pogrzebie jej męża.



W 1994 roku Klub Polski w uznaniu zasług nadał pani Natalii tytuł honorowego członka. Z tej okazji odwiedziliśmy panią Natalię wraz z prezesem Władysławem Adamcem i Alą Skalską w jej nowym mieszkaniu na ulicy Baranovej. Wspominam też nasze wizyty u pani Natalii (już w mieszkaniu pani Gabrieli) z okazji kolejnych urodzin. Wraz z nami uczestniczyła w wizytach pani radca Aurelia Krynicka. Pani Natalia była zawsze ładnie ubrana, uśmiechnięta i z chęcią kosztowała wraz z nami doskonałą nalewkę orzechową sporządzoną przez córkę - panią Gabinę.

Jeszcze podczas wizyty w 2011 roku (już w Domu Seniora) interesowała się Klubem i cieszyła się z naszych odwiedzin. Ostatnia nasza wizyta, z okazji 105 rocznicy urodzin była smutniejsza – pani Natalia była już bardzo słaba i brakowało Jej siły na rozmowę.

W mojej pamięci pozostanie jako prawdziwa dama, skromna, inteligentna, łaskawa – kochająca swą rodzinę, serdeczna dla ludzi, gorąca patriotka.

Na pogrzebie pożegnał panią Natalię w imieniu Klubu Polskiego prezes Klubu Władysław Adamiec, dziękując Jej za wszystko, co dla Klubu zrobiła.

Chociaż pani Natalia spędziła większość życia poza Krajem Ojczystym, to nigdy o nim nie zapomniła. Bardzo też lubiła słuchać polskich pieśni patriotycznych. I właśnie wzruszającą pieśnią „Czerwone maki na Monte Casino” zakończyła się uroczystość żałobna.

Krystyna Olaszek-Kotýnek



Wspomnienie o Wisławie Szymborskiej

Przed rokiem, 1 lutego 2012, świat dowiedział się o śmierci polskiej poetki – noblistki. Przypomnijmy sobie kilka jej utworów, wiadomo, Szymborskiej nigdy nie jest za wiele...

Wzajemność

Są katalogi katalogów.

Są wiersze o wierszach.

Są sztuki o aktorach grane przez aktorów.

Listy z powodu listów.

Słowa służące objaśnianiu słów.

Mózgi zajęte studiowaniem mózgu.

Są smutki zaraźliwe podobnie jak śmiech.

Papiery pochodzące z przemiału papierów.

Zobaczone spojrzenia.

Przypadki odmieniane przez przypadki.

Rzeki duże z poważnym udziałem niedużych.
Lasy po same brzegi porośnięte lasem.
Maszyny przeznaczone do wyrobu maszyn.
Sny, które nagle budzą nas ze snu.
Dobre zdrowie konieczne w powrocie do zdrowia.
Schody na tyle w dół, na ile w górę.
Okulary do szukania okularów.
Wdech i wydech oddechu.
I niechby bodaj od czasu do czasu nienawiść nienawiści.
Bo koniec końców niewiedza niewiedzy
i ręce zatrudnione umywaniem rąk.

A oto następny przeuroczy wiersz pt.

Odzież

Zdejmujesz, zdejmujemy, zdejmujecie
płaszcz, żakiety, marynarki, bluzki
z wełny, bawełny, elanobawełny,
spódnice, spodnie, skarpetki, bieliznę,
kładąc, wieszając, przerzucając przez
oparcia krzeseł, skrzydła parawanów;
na razie, mówi lekarz, to nic poważnego,
proszę się ubrać, odpocząć, wyjechać,
zażywać w razie gdyby, przed snem, po jedzeniu,
pokazać się za kwartał, za rok, za półtora;
widzisz, a ty myślałeś, a myśmy się bali,
a wyście przypuszczali, a on podejrzewał;
czas już wiązać, zapinać drżącymi rękami
sznurowadła, zatrzaski, suwaki, klamerki,
paski, guziki, krawaty, kołnierze
i wyciągać z rękawów, z torebki, z kieszeni
wymięty, w kropki, w paski, w kwiatki,
w kratkę szalik o przedłużonej nagle przydatności.

A na koniec utwór z pozoru smutny, ale smutny tak jakoś "po szymborskiemu", czyli: wesoło smutny...

Nagrobek

Tu leży staroświecka jak przecinek
autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek
raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup
nie należał do żadnej z literackich grup.
Ale też nic lepszego nie ma na mogile
oprócz tej rymowanki, łopianu i sowy.
Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy
i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.
No i co? Czy to się komuś może nie podobać?...



Przygotowała: Małgorzata Nováková

Świat się śmieje

- Mamusiu, to jajko jest nieświeże.
- Jedz, nie gadaj!
- Mamusiu, czy dzióbek też mam zjeść?



Rozmawiają dwie sąsiadki:

- Wie pani, ten sąsiad z parteru to bardzo dobry człowiek, bo cały swój majątek przekazał na sierociniec.
- A dużo tego było?
- Ośmioro dzieci!



Córka skarży się matce:

- Wiesz, mammo, odeszłam od męża...
- I co?
- Jak tylko wyszłam z domu, usłyszałam wystrzał. Zawróciłam... i wiesz, co on zrobił?
- Co? Co? - pyta przerażona matka.
- Ten bydlak otworzył szampana...



Masztalski przychodzi do Ecika Wierzgoła.

- Słyszolech, że jedziesz do Gdańska. Wiesz co, weź mojego gołębia, jo ci go przygotuję i jak już będziesz w Gdańsku, to go puścisz i zapiszesz, kiedy to było. Chciołbych wiedzieć, wiela taki gołąb leci z Gdańska do Bytomia.
- No dobrze.

Masztalski związał gołębiowi nogi i skrzydła i dał Ecikowi. Ecik zrobił, jak Masztalski prosił. Po miesiącu przychodzi do niego i pyta:

- Jak tam gołąb?

A Masztalski na to:

- Ty pieronie ognisty, gupieloku jeden! Skrzydeł żeś mu nie rozwiązał, ino nogi, i ten gołąb dopiero dwa dni temu piechty przyłoł.



Masztalski opowiada koledze, jak to poszedł obejrzeć wyścigi konne na Służewcu.

- Stołech blisko tego toru, wiesz, i nagle schyliłech się, coby zawiązać sznurowadło. No i wtedy ktoś założył mi siodło na plecy ...
- Niemożliwe! I co?
- Byłech drugi.



Masztalski wstaje z łóżka, jeszcze chory po nocnym wypadzie, przegląda się w lustrze i mówi do Maryjki:

- Coś ty sobie, dziubeczku, pomyślała w nocy, jakżeś mnie zobaczyła z takim podbitym okiem?
- A nic – wzrusza ramionami żona – bo jakieś przyłoł do domu, toś jeszcze tego ślepiec nie miał podbitego ...



Dwóch Szkotów założyło się, który z nich da na tacę mniejszą ofiarę. Gdy kościelny zbliżył się do nich, pierwszy położył pensa i triumfalnie spojrział na kolegę.

- To było za nas dwóch – szeptnął kościelnemu drugi, żegnając się pobożnie.



ZAPROSZENIE

*Następne spotkanie Klubu Polskiego odbędzie się w czwartek,
28 lutego 2013 o godzinie 17.00*

Miejsce: Dom Mniejszości Narodowych, Vocelova 3, Praga 2

*Tematem: Poezja w szufladach zamknięta - każdy, kto taką ma i ma ochotę
przedstawić swą twórczość, mile witany. Może i nagrody będą?*



www.klubpolski.cz - www.polonica.cz - www.polskyinstitut.cz - www.prague.polemb.net
www.szkolapolskawpradze.com - www.krecik.euweb.cz - www.pzko.cz -
www.polonusbrno.org www.parafiiawpradze.pl - www.kcmt.cz - www.czapla.cz